DZIEŃ WARSZAWY

WYDANIE PORANNE

Rok IV | 24-ty dzień krwi i chwały | W walczącej Warszawie, czwartek 24 sierpnia 1944 | Nr 1030

Polska dobra wola

Jesteśmy Słowianami. My, Polacy i oni, Rosjanie. Lecz wspólność krwi, to nie wszystko. Już w przeszłości okazała się ona tym kruchym pomostem, który złączyłby nas węzłem trwałej przyjaźni czy też dobrych sąsiedzkich stosunków. Różnica w poziomach cywilizacyjnych, w formach rządzenia i myślenia sprawiały, iż z biegiem czasu barykady raczej rosły niż malały. W latach 1918-1939 uczyniliśmy wiele, by usunąć je bezpowrotnie i gdy wysiłki te zostały ukoronowane niejednym doniosłym aktem politycznym (wystarczy wymienić polsko-rosyjski pakt o nieagresji), nastąpił ponowny nawrót ku tej przeszłości, która zmieniała dwa bratnie narody słowiańskie we wrogów.

Trudno odmierzyć z aptekarską dokładnością w jakim stopniu wina leży po naszej stronie, a w jakim po stronie rosyjskiej. Dlatego też, nie ferując żadnego ostatecznego wyroku lub sądu poprzestańmy na zestawieniu pewnych faktów. Jasno z nich wyniknie, że dla usunięcia osadów przeszłościowych, dla przełamania barykad, rozdzielających dwa narody, konieczna jest obopólna, dobra wola, obopólny wysiłek,

Wczoraj, t. j. w dniu 23 sierpnia 1944 r. upłynęło pięć lat od chwili zawarcia paktu Ribentropp-Mołotow, który stanowił o czwartym rozbiorze Rzeczypospolitej. I chić umowa Sikorski-Majski w zasadzie przekreślała wszelkie postanowienia, dotyczące terytorialnego stanu posiadania Polski, jesteśmy dziś świadkami, iż Rosja gospodaruje prawem właściciela nie tylko na Kresach Wschodnich, ale również na tych ziemiach, co do których nigdy nie zgłaszała żadnych roszczeń. Postawny bowiem pewne rzeczy otwarcie, szczerze: jest rzeczą obojętną czy rządcą jest urzędnik rosyjski czy jego ekonom z Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

A teraz charakter tych rządów? We Lwowie uwięziono komendanta Okręgu A. K. ze sztabem 30 oficerów, delegata Rządu oraz szereg polskich polityków. W Lublinie aresztowanych żołnierzy A. K. osadzono na Majdanku, na tym samym, przez który przeszedł za Niemców niejeden żołnierz Polski Podziemnej. 2.700 ludzi, których nie zdołał zgnieść teror hitlerowski, poszło za druty. Za drutami otrzymują oni nagrodę za niedawną walkę, która wspomagała pochód armii sowieckich.

A wszystko to dzieje się wówczas, gdy rząd nasz posuwa swą dobrą wolę tak daleko, że jak donosi Reuter prem. Mikołajczyk zamierza wysłać do Moskwy memorandum, wyrażające gotowość rekonstrukcji gabinetu na zasadach najszerszej koalicji. W obliczu tego nowego aktu dobrej woli, wyrażonego przez Polskę, trzeba sobie powiedzieć zdecydowanie i twardo, że gdy dobra wola Rosji będzie nadal płynęła z ducha umowy Ribentropp-Mołotow, to ze współżycia polsko-rosyjskiego nigdy nie znikną barykady, których przebyć niepodobna.

Paryż oswobodzony

Marsz na Strasburg — Marsylia zdobyta

LONDYN, 24.8 (Ag. Serwis). *Paryż* został oswobodzony po ciężkich starciach z formacjami niemieckimi. Walka na ulicach była nadzwyczaj twarda. Francuska Armia Krajowa zajęła wszystkie budynki. Policja odparła liczne natarcia wojsk niemieckich. Generał König, dowódca francuskiej armii powstańczej wydał specjalny rozkaz do podległych mu patriotów.

Na południowy wschód od Paryża inne oddziały francuskiej armii powstańczej uderzają w kierunku północno-zachodnim na *Rouen*.

Wojska amerykańskie weszły do *Grenoble*. Wewnątrz *Tulonu* wojska francuskie wzmocniły swe stanowiska. *Marsylja jest* otoczona. Ponad 11.000 jeńców wzięto do niewoli. Wojska sojusznicze bez przerwy nacierają na cofające się wojska niemieckie i zadają im klęskę po klęsce.

Członkowie rządu Vichy albo zostali aresztowani albo uciekli wraz z Niemcami.

Manewr sprzymierzonych na północny wschód od Paryża robi świetne postępy. Jedna z kolumn amerykańskich zdobyła *Sains* na drodze do Strasburga, inne zaś *Trouville*. Lisieux zajęły oddziały polskie.

Sprzymierzeni wylądowali koło *Bordeaux*, gdzie nawiązali łączność z Amerykanami, idącymi z północy od *Nantes* oraz z powstańcami francuskimi. Urzędowo ogłoszono o zajęciu *Marsylji* przez Francuzów. Kocioł pod *Falaise* oczyszczono, Niemcy stracili tam 100.000 ludzi. W rejonie Paryża Amerykanie walczą w *Fontainebleau i Rambouillet*. Nad Marną zajęto *Meaux*. Pomiędzy rzeką *Risle i Sekwaną* rozbito 10 dywizji niemieckich w „kotle śmierci".

Komentator radia brytyjskiego stwierdza, że bitwa w Normandii toczyła się na specjalny rozkaz Hitlera, który chciał zachować teren dla swojego V 1. Wskutek tego zniszczona została armia. która jeszcze przez długi czas mogła prowadzić walki opóźniające we Francji północnej i nad Renem. Dziś bitwa o Niemcy zbliża się w szybkim tempie. We Francji bowiem Wehrmacht ma już niewiele do roboty.

Powstanie w Paryżu trwało tylko 4 dni. Francuzi nie dopuścili do zniszczenia gmachów publicznych, które Niemcy chcieli spalić tak jak to uczynili w Warszawie.

Rumunia przeszła do obozu sprzymierzonych

LONDYN, 24.8. — Król rumuński Michał w proklamacji do narodu ogłosił, iż **Rumunia przyjęła sowieckie warunki pokoju i że staje u boku aljantów.** Utworzono nowy, proaliancki rząd, na którego czele stanęli Maniu i Bratianu.

Według ostatnich wiadomości, wojska sowieckie zajęły *Akerman*, 15 km od ujścia Dunaju oraz Bender na zachodnim brzegu Dniestru.

Kontredans marszałków

Szwedzki korespondent pisma Aftonbladet donosi *z Berlina*, że marszałek von Kluge został pozbawiony swojego stanowiska. Prawdopodobnie na jego miejsce odkomenderowany zostanie marszałek Model.

Front wschodni ma być powierzony marszałkowi Brauchitschowi, który będzie miał prawo zupełnej samodzielności i nie będzie potrzebował się porozumiewać z główną kwaterą führera.

Duże postępy Rosjan

LONDYN. 24.8. Na północny wschód od Warszawy Rosjanie zmusili wojska niemieckie do cofnięcia się w okolicach Bugu na odległość 65 km.

MOSKWA, 24.8. — Specjalny rozkaz Stalina donosi o zdobyciu szturmem *Dębicy*, ośrodka przemysłu lotniczego na drodze do Krakowa.

Ranny komunikat doniósł o rozpoczęciu ofensywy na południ.-wschód od *Łomży* i zajęciu *Zambrowa* (25 km na płd-wschód od Łomży), silnego punktu oparcja niemieckiego.

Wojska sowieckie zajęły Marki, Pustelnik, Strugę i Zielonkę k/Warszawy, na prawym brzegu Wisły i przeprawiają się przez Wisłę na lewy brzeg przy ujściu Pilicy.

Na Czerniakowie zauważono patrole sowieckie po drugiej stronie Wisły, a na Pelcowiźnie — takież patrole na zachodnim brzegu rzeki.

„Nowy Świat"

Wczoraj ukazał się pierwszy numer pisma p. t. „Nowy-Świat". „Nowy-Świat" jest wyrazicielem poglądów Str. Ludowego.

Niemcy upominają się o pomoc dla powstania

Radio berlińskie, powołując się na Londyn, podało wczoraj wezwanie głównodowodzącego sił powstańczych w Warszawie, stwierdzające, że pomoc udzielona przez aliantów w zrzutach jest niewystarczająca.

Deutschlandsender zapomniał, że już w tym tygodniu trzykrotnie zawiadomił świat, iż powstanie w Warsźawie zostało stłumione, teraz zaś dla swoich celów propagandowych atakuje Anglików, że nie pomagają polskiej krajowej armii powstańczej.

Most Poniatowskiego w naszych rękach

Gestapo opuszcza aleję Szucha

Według doniesień radjostacji „Błyskawica" *most Poniatowskiego jest w naszych rękach*, a most Kierbedzia mimo posiadania go przez Niemców znajduje się pod naszym silnym obstrzałem. Czasowo utracony Bank Polski został przez nas odbity.

Niemiecka grupa w parku Ujazdowskim załamuje się i przejawia wyraźną ochotę do poddania się. Zauważono również ruchy ewakuacyjne zbirów gestapowskich z rejonu Szucha. Ruch ten odbywa się przez Plac Unii w kierunku tyłów pola Mokotowskiego.

Przez cały dzień wczorajszy Niemcy ostrzeliwali pociskami artyleryjskimi Plac Napoleona, Mazowiecką i Traugutta. Gmach Banku Handlowego zapalony pociskami płonie. W rejonie Wspólnej i Emilji Plater oddziały A. K. zaskoczyły Niemców użyciem nowej broni własnej produkcji. W walkach koło Dworca Gdańskiego zniszczono 3 tankietki i 3 czołgi.

Na Mokotów do naszych oddziałów przybyły posiłki prowincjonalnych oddziałów A. K. z rejonów podwarszawskich. Również od fortu czerniakowskiego dotarły formacje AK z prowincji i obsadziły sadybę oficerską na Czerniakowie, aż do ul. Chełmskiej przy kościele Bernardynów.

W zdobytej wczoraj rano komendzie policji przy Krakowskim Przedmieściu znajdowało się 80 policjantów granatowych z głównym komendantem policji granatowej na m. Warszawę kpt. Przymusińskim, którego Niemcy mianowali pułkownikiem. Był on osobistym przyjacielem starosty miejskiego, Niemca Leista.

Jak komunikuje dowództwo A.K. operacje rozpoczęły się o świcie i były skierowane na tyły kompleksu gmachów. W działaniach brały udział oddziały minerów, wśród których znajduje się kilka kobiet. Około godziny 5,15 rano celnym pociskiem z „Piata" rozbito bunkier otwierający drogę wgłąb komendy policji. Pół godziny później opanowano kościół Św. Krzyża, w którym trwały walki. Wnętrze kościoła, nie wyłączając ołtarzy, jest spalone. Niemcy chcieli utrudnić natarcie polskie ogniem artyleryjskim i moździerzy; na jednym odcinku spadło 500 granatów. Na ulicach pojawiły się 2 „tygrysy" i 5 dział szturmowych, a około godziny 9-ej dalsze kilka czołgów. Działały również baterie „ryczącej krowy". Ogniem czołgów zapalony został gmach KKO. Z piwnic kościoła uwolniono 8 księży i kilkadziesiąt osób cywilnych z dziećmi, trzymanych w kościele jako zakładników od trzech tygodni. Po zajęciu kościoła i budynku gospodarczego zdobyto plebanię, po czym przystąpiono do ataku na komisariat przemysłowy i właściwą komendę. Niemcy bronili się twardo, jednak drużyny specjalistów za pomocą ropy podpaliły budynek. W tym czasie jedna z drużyn zniszczyła niemiecki czołg butelkami z benzyną i granatami, drugi czołg zniszczono pociskiem z „Piata". Wreszcie Niemcy poddali się. Zdobyto sprzęt wojenny i znaczną ilość broni. W akcji odznaczył się bohaterską postawą strzelec Mroczkowski, sanitariuszki i oddziały łączniczek bojowych.

(Niektóre szczegóły zdobycia komendy policji oraz opis zdobycia gmachu telefonów przy ul. Piusa — na str. 2).

Nawet Moskwa drgnęła

Rozgłośnia moskiewska po raz pierwszy omówiła wczoraj zbrodnie niemieckie w Warszawie, walczącej o wyzwolenie.

„Według wiadomości nadeszłych z Warszawy — mówiła Moskwa — Niemcy dopuszczają się strasznych zbrodni wobec ludności cywilnej, przy których blednie wszystko to, czego dotychczas dokonali. Burzy się całe ulice. Rozprawa wroga z ludnością cywilną obejmuje najszersze kręgi. Zanim nastąpi chwila wyzwolenia Warszawy Niemcy chcą miasto spalić i zniszczyć. Zbrojny opór ludności rozwija się w potokach krwi. Niemcy postępują z ludnością, gwałcąc wszelkie prawa międzynarodowe i elementarne prawa ludzkie".

TAM, GDZIE PRZED ROKIEM ODBYŁA SIĘ EGZEKUCJA

Drugi gmach telefonów zdobyty

Jak wyparto Niemców z ul. Piusa

Po wycofaniu się naszych oddziałów od pl. Narutowicza do rejonu Politechniki, którą pod morderczym, skoncentrowanym ogniem tylko częściowo dało się utrzymać, mogłoby się wydawać, że napór niemiecki wzrasta, nasz odpór słabnie. Tymczasem nieoczekiwany zwycięski atak na gmach telefonów przy ul. Piusa dowiódł, że nietylko nie osłabliśmy, ale że objawił się znowu wspaniały duch bojowy wojska powstańczego.

Ta akcja, trwająca całe 24 godzin, jest jednym z naszych najwspanialszych wyczynów. Złośliwy bastion niemiecki, utrzymujący łączność z Aleją Szucha, grożący w całej okolicy przechodniom i placówkom wojskowym padł od jednego zamachu.

Gmach telefonów był okrążany systematycznie przez zacieśniający się pierścień naszych placówek i barykad. Budynek ten jednak o mocnej konstrukcji, wyposażony w broń ciężką opierał się wszelkim atakom.

Próbowano go kilkakrotnie podpalić benzyną. Zajmowano trzecie i pierwsze piętro. Miotaczami własnej konstrukcji zniszczono nawet jeden bunkier. Niemcy jednak pożary gasili i ciężki obstrzał dawał się nam ciągle we znaki.

Wreszcie przedwczoraj o godz. 4.20 rano zaczęła się akcja decydująca. Sygnałem do niej był wybuch min podłożonych umiejętnie przez naszych saperów. Rozległ się huk ogłuszający, równocześnie ludzie rozstawieni na wyznaczonych punktach poczęli obrzucać oficynę „Pasty” granatami i flaszkami z benzyną. Strop żelbetowy, obsypanie strychu piaskiem na 10 cm. utrudniało dostęp płomieni. Ale żołnierze A. K. nie żałowali wysiłku. Wreszcie około 1-ej w południe oficyna zaczęła się palić i Niemcy musieli się przenieść do głównego gmachu. Obrona z początku silna zaczęła słabnąć. Koło godz. 17-ej na głównym bloku pojawił się symbol załamania i upadku — żółta chorągiew.

Znaczyło to S. O. S. — giniemy, ratunku!

W pobliżu gmachu telefonów pojawił sie samolot niemiecki i po jego przelocie pomoc rzeczywiście zaczęła nadchodzić. Najpierw od Alei Szucha zaczęły atak „ryczące krowy”, których zadaniem było wnieść zamieszanie w rejon zaplecza. Równocześnie padały pociski ciężkiej artylerii i waliła ze wszystkich cekaemów poczta na Nowogrodzkiej. Rozwarło się istne piekło. Miny kruszące padały. burząc górne piętra wielu domów na Kruczej, Wspólnej, Hożej, Skorupki, Wilczej, Piusa i t. d. Ofiar z pośród ludności było wiele, zwłaszcza że ludność z południowej dzielnicy tak mało miała jeszcze do czynienia z pociskiem „krowy ryczącej”.

Cała ta niespodziewana dywersja po to była potrzebna, aby najważniejsi z niemieckich zbirów, gestapowcy i S. S., mogli się w zamieszaniu ratować ucieczką.

Nie udało się jednak.

Uszła tylko drobna garstka. Większość zginęła pomiędzy barykadami od ognia naszej broni.

Silne wypady niemieckie od Alei Szucha i Alei Ujazdowskiej załamały się i nie pomogły szczurom uciekającym z tonącego okrętu.

Po dwóch godzinach Pastę wzięto szturmem. Załoga składająca się z około 100 ludzi przestała istnieć. Wzięliśmy 65 jeńców, prawie całą resztę zabito. Wyswobodzono 20 osób cywilnych trzymanych jako zakładników. Zdobyto wiele broni, amunicji i żywności.

Korespondent „Wiadomości radjowych” P. S. W. Teofil tak opisuje epilog walki:

„Cisza panuje przed pół spalonym gmachem Pasty na ul. Piusa. Na jezdni zasłanej odłamkami pocisków, kawałkami drzewa, muru, blachy, drutu kolczastego stoi kilka zdobycznych niemieckich samochodów ciężarowych. Na jednym z nich leży rozkładający się już trup Niemca, drugi trup leży u wejścia do bramy. Trzeci, całkowicie zwęglony przed budynkiem na chodniku. Wyprowadzeni jeńcy niemieccy przechodzą bladzi, wyczerpani i wystraszeni obok muru, pod którym w dniu 17 października ubiegłego roku, w pogodne niedzielne popołudnie zginęło w publicznej egzekucji z rąk żandarmów 20-tu żołnierzy armii Podziemnej. Słońce oświetla prawie nieuszkodzony mur, miejsce śmierci naszych towarzyszów walki. którzy nie doczekali się radosnych dni wyjścia z podziemi.

Na środku jezdni leży podarty portret Hitlera.

Gmach telefonów jest nasz!”

Komenda policji poddała się

Jeden batalion niemiecki pada po drugim. W przeciągu zaledwie kilku dni nie oparła się atakowi A. K. „Pasta” na Zielnej. Wczoraj zdobyto gmach telefonów na Piusa. Wczoraj padła komenda policji przy Krak. Przedmieściu 1, wczoraj rozpoczęto atak na Uniwersytet.

Opór Niemców wszędzie słabnie. Rozpoczęliśmy uderzenie ofensywne i mimo technicznej przewagi wroga odnosimy decydujące sukcesy. Za każdym razem zdobywamy broń, amunicję i żywność. Za każdym razem ze zdobytego gmachu wychodzą Niemcy w jakże żałosnej i nędznej postaci. Są wyczerpani, chwieją się na nogach i utykając kroczą potulnie przed siebie.

Złotowłosa Nike ukazała nam wreszcie swoją twarz słodką pomiędzy dymem pożarów i tumanami kurzu. Wierzmy jej i patrzmy ufnie w przyszłość...

Nie bądźmy zbyt pochopni w oskarżaniu rodaków

Już od pierwszego dnia wolności mamy do czynienia z zagadnieniem niesłychanie ważnem, ale jednocześnie z zagadnieniem niezmiernie trudnem, które nie może być rozwiązywane ani w sposób doktrynerski ani metodą postępowania szematycznego.

Chodzi o pociąganie do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy wobec narodu polskiego dopuścili się przewinień zasadniczych. Tego rodzaju przestępców istnieje bardzo wielu. Niektórzy z nich mogą być osądzeni a nawet zlikwidowani w sposób prosty i zdecydowany. Wiadomo, co powinno czekać Volksdeutscha, który będąc obywatelem polskim, przeszedł na stronę nieprzyjacielską. Wiadomo. że konfidentowi Gestapo należy się kula w łeb. Istnieją jednak wypadki szczególne, które nie mogą być rozpatrywane doraźnie, lecz wymagają dokładnego rozpatrzenia ich i osądzenia.

Władze polskie w sposób niezmiernie celowy, z liberalizmem dalekim od nienawistnych nam zasad totalnych ustaliły pewne normy obowiązujące. Oskarżenie kogokolwiek, skoro nie odpowiada prawdzie, grozi karą śmierci, a oprócz tego doniesienia anonimowe nie są uwzględniane. Mimo to jednak dziś jeszcze nie brak oskarżeń lekkomyślnych, nie brak załatwiania tą drogą porachunków osobistych i unicestwiania w sposób złośliwy ludzi z jakiegokolwiek względu niewygodnych. Zdarza się, że ludzie przyzwoici, a nawet zasłużeni dostają się w nielada opały. Dostają się do więzienia, są traktowani z całą surowością, a po wyjaśnieniu sprawy wypuszcza się ich na wolność, przepraszając albo i nie przepraszając za doznane przykrości.

Z „Kuriera Stołecznego” dowiadujemy się np. o takim przykrym wypadku, którego ofiarą padł człowiek znany z prac konspiracyjnych. Bez legitymowania rozbrojono go. Bez słowa obrony i możności tłumaczenia się bicie, a potem zamknięcie razem z ukraińcami i volksdeutschami. „Dodać należy, że poszkodowany nosi piękne polskie nazwisko. Finał rozgrywał się na posterunku żandarmerii. Zwolniono go na skutek interwencji władz bezpieczeństwa. Zwolniono, ale poniesionych strat moralnych i materialnych nie wyrównano”.

Takich przykładów możnaby było niestety przytoczyć bardzo wiele. Podobno istnieją i znacznie jaskrawsze o tragicznym epilogu.

A więc zwracamy się do czynników miarodajnych o pohamowanie zbytniej w tym względzie gorliwości. Niezawsze trzeba aresztować, wystarczy wielu podejrzanych zabezpieczyć na miejscu zamieszkania. Nie należy przyjmować z góry wszystkich oskarżeń jako prawdziwe. Niewątpliwie tam, gdzie przestępstwo zostanie niezbicie stwierdzone, kara powinna być jak najbardziej surowa...

Nie mamy nic przeciwko temu.

Nie ujdą kary niemieckie barbarzyństwa

„Dzień Warszawy”

Pojawiliśmy się po raz pierwszy w druku w dzielnicy Warszawa-Południe. Skłania to nas do przedstawienia się szerokiej rzeszy czytelników.

„Dzień Warszawy” był przez 4 lata niemieckiej okupacji pismem konspiracyjnym, pismem wychodzącym niemal bez przerwy mimo wszelkich trudności i niespodzianek, na jakie napotykał w ciągu swej potajemnej egzystencji.

Było zawsze naszą ambicją stworzenie trybuny niezależnej myśli i w zamiarze tym trwamy. Staraliśmy się patrzeć na rzeczywistość oczyma otwartymi, oczyma nieprzysłoniętymi szkiełkami partyjnictwa. Nie chodziliśmy na koturnach, ale jednocześnie wystrzegaliśmy się schlebiania instynktom demagogicznym. Nie byliśmy i nie chcemy być ani zawodowymi pesymistami ani lekkomyślnymi optymistami. Staramy się utrwalić prawdę rzeczywistą i odsłaniać ją bez sztucznych dodatków.

Pragniemy wczuwać się i rozumieć tęsknoty, uczucia całej bez wyjątku Warszawy. Znamy tę Warszawę z okresu mroków konspiracji, bliska jest nam ona dziś, gdy jaśnieje wolnością i jawnie ukazuje swe oblicze. Ujawniając się na tydzień przed powstaniem w formie masowego zrzucania naszego pisma z dachów domów, podjęliśmy ten trud pod hasłem „Warszawa i jej pismo”. Temu hasłu chcemy pozostać wierni.

„Dzień Warszawy” poza zadaniami ogólnymi pragnie dokładnie odzwierciadlać zagadnienia dzielnicy „Warszawa-Południe” i dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do miejscowych władz wojskowych i cywilnych oraz do wszystkich zainteresowanych osób o wspomaganie nas swymi cennymi informacjami.

Poza wydaniem porannym, drukowanym w „Dzielnicy-Południe”, będzie się ukazywać w „Dzielnicy-Śródmieście” popołudniowe wydanie naszego pisma.

W ręce Amerykanów za pokwitowaniem

W wyzwoleniu Francji biorą udział Polacy, walcząc zarówno wśród oddziałów sojuszniczych jak i w zgrupowaniach francuskich powstańców. Polskie jednostki pancerne wzięły do niewoli tak dużą ilość Niemców, iż nie mając możności odtransportowania ich. zdali jeńców Amerykanom „za pokwitowaniem”. Dowódcą jednego z francuskich oddziałów powstańczych jest Polak. który jeszcze niedawno był w Kraju.

Notatnik polityka

W trosce o przyszłe bezpieczeństwo.

W październiku ub. roku na konferencji w Moskwie przyjęto ogólne zasady powołania światowej organizacji dla zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa. Wczoraj otwarta została w Ameryce druga z kolei konferencja, której zadaniem jest dalsza realizacja tych zamierzeń. Ta nowa organizacja w swej formie organizacyjnej podobna do Ligi Narodów, lecz w swej treści ma być pozbawioną wad, jakie cechowały tamtą organizację.

„Daily Herald” jedno z pism angielskich, zamieszcza następujące krytyczne uwagi na temat konferencji w Waszyngtonie: „W jaki sposób — decyzje, powzięte przez przedstawicieli 4 wielkich narodów, mają być uzgodnione ze stanowiskiem przedstawicieli narodów małych? Zapewne nie na drodze wyeliminowania narodów małych ze związku narodów wielkich. Po tamtej wojnie jeden z narodów małych (Turcja). systematycznie opierała się żądaniom sprzymierzonych. Podobne wypadki mogą się powtórzyć, jeżeli małe narody pozbawione będą praw do sprawiedliwości i należytego traktowania.

Cordell Hull i p. Aleksander Cadogan podkreślili palącą potrzebę rozwiązania szeregu ważnych zagadnień gospodarczych i wyjaśnił, że wyłoniło się już wiele wspólnych interesów. Wszystko to jest bardzo piękne, ale w jaki sposób te doskonałe zalecenia mają być wprowadzone w życie?Ludzkość nie została chyba pogrążona w odmętach drugiej wojny światowej jedynie z braku obiecujących przemówień. Również Liga Narodów nie upadła na skutek złej organizacji wewnętrznej. Liga Narodów zawiodła, ponieważ zawiedli ludzie. Liga nie upadła, lecz została podminowana. Zamach hitlerowski na cywilizację światową stał się możliwy nie dlatego, że hitlerowcy byli przebiegli, lecz dlatego, że my byliśmy łatwowierni. Nie kroczyliśmy z dostateczną odwagę ku nowej społeczności świata. Błąd ten może być naprawiony i Cordel Hull obiecuje nam nowy środek zaradczy, który dobrze zapamiętamy. „Jest naszym zamiarem — oświadczył Cordell Hull — przekazanie rezultatów konferencji w Waszyngtonie do wglądu opinii publicznej”.

„Dzień Warszawy“ ukazuje się o godz. 8-ej z rana

»Dobroczyńcy« ludu

Dekret Krajowej Rady Narodowej o mobilizacji wojskowej i rejestracji na roboty mieszkańców terenów polskich, zajętych przez wojska sowieckie, o którego ukazaniu się donosiliśmy pokrótce w dniu wczorajszym, ma następujące brzmienie:

1) Do służby wojskowej zostają powołani mężczyźni zdolni do noszenia broni: a) poborowi roczników 1921-22-23; b) oficerowie i podoficerowie rezerwy, oficerowie i podoficerowie b. tajnych organizacyj wojskowych; c) lekarze, felczerzy, lekarze i felczerzy weterynarii; d) szoferzy oraz specjaliści samochodowi i broni pancernej. 2) W czasie od 1 do 20 września zostanie przeprowadzona rejestracja: a) mężczyzn urodzonych w latach 1911—20; b) kobiet lekarzy do lat 30; c) pielęgniarek, radiotelegrafistek itp. 3) Mobilizacja i rejestracja zostaje przeprowadzona przez Rejonowe Komendy. 4) Od stawiennictwa i rejestracji są zwolnieni: a) właściciele i dyrektorzy fabryk oraz zakładów przemysłowych; b) pracownicy kolei, poczt i telegrafów; c) członkowie milicji; d) wysoko wykwalifikowani robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstw państwowych na wniosek dyrekcji zatwierdzony przez Komendę Rejonową; e) nauczyciele i profesorowie; f) duchowni wszelkich wyznań; g) jedyni żywiciele dwojga dzieci; h) kobiety specjalistki obarczone jednym dzieckiem. 5) Oficerowie i podoficerowie winni przy stawiennictwie mieć przy sobie: żywność na 10 dni, 2 zmiany bielizny, przybory toaletowe. 6) Osoby uchylające się będą karane przez sądy wojskowe.